

Damian Walczak

BAJKI MOJEGO TATY

Alicante 2020

Wszystkie teksty: Damian Walczak

Copyright@Damian Walczak

Kontakt: walczakda@wp.pl

Redakcja, korekta, grafika, skład:

Renata Bednarz www.renatabednarz.pl

Okładka:

Renata Bednarz, Magdalena Walczak

W książce wykorzystano darmowe obrazki
dostępne w Internecie.

Wydanie I

Druk w kwietniu 2020 roku wykonała
drukarnia TOTEM www.totem.com.pl

Nakład własny

ISBN: 978-83-957051-0-6

Spis treści

1. O atlecie	5
2. O babuleńce.....	11
3. O Bambaryłce	23
4. O Jasiu.....	33
5. O kaczkach... ..	40
6. O koziołku.....	50
7. O króliku i wróbelku	58
8. O raku dziwaku	67
9. O rudej Ali	76
10. O Saszy	84
11. O skarbie	95
12. O skrzatach.....	105
13. O urodzinach	118
14. O was.....	135
15. Złote myśli	138

Książkę tę dedykuję
moim synom
i wszystkim dzieciom na świecie.

D. Ulaćko



1. O atlecie

Przebywając na urlopie,
W Ameryce i Europie,
Podążałem za mocarzem,
Który ponoć raz za razem
W Rzymie, Denver, czy Madrycie,
Tak zarabiał na swe życie,
Że bez mała wieku ćwierć,
Wciąż ocierał się o śmierć...

Ten atleta komsomolski,
Znany jako Lew Tucholski,
Wprawiał wszystkich w osłupienie,
Walki tocząc na arenie.

Raz pokonał krokodyla,
Potem słonia i goryla,
Dalej pumę oraz dziką,
A następnie także byka.





Widząc jego dokonania,
Sam nabrałem przekonania,
Że poruszy świata bryłę,
Gdyż ma wręcz nadludzką siłę
I odwagę gladiatora,
Godną Priama bądź Hektora.

Krótko potem ów Tucholski,
Choć wybierał się do Polski,
Począł mieszkać w Izraelu,
Gdzie pracował tak, jak wielu.

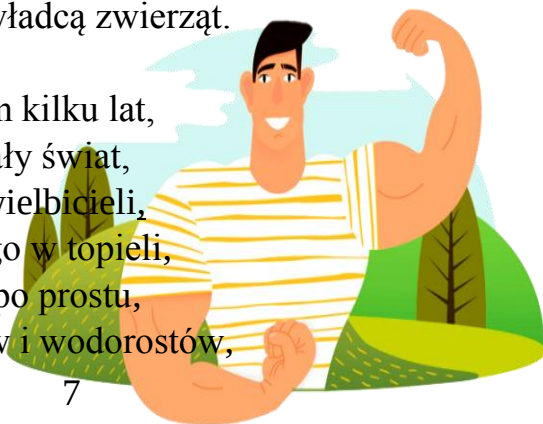


Tam oddany swojej wizji,
Stworzył program w telewizji,
W którym zwykle godzinami,
Biegał w dżungli z tygrysami,
Drażnił kobry i pytony,
Łapał woły czy bizony,
Mierzył paszczę anakondzie
Oraz w morzu i na lądzie,
Robił rzeczy niebywałe
I olbrzymią posiadał chwałę.

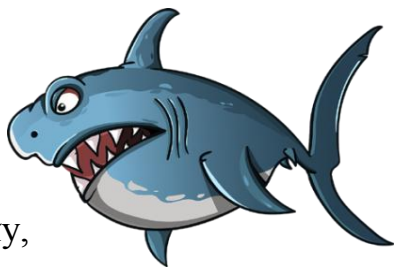


A, że talent miał on rzadki,
Zdobył miano „Lwa z Kamczatki”,
Gdyż jak lew swe zęby szczerząc,
Mienił się być władcą zwierząt.

Wraz z upływem kilku lat,
Słyszał o nim cały świat,
Stąd też wielu wielbicieli,
Chciało ujrzeć go w topieli,
Dociekali więc po prostu,
Czy wśród mątw i wodorostów,



Zechce pływać z rekinami,
Czy też tylko ludzi mami.



Ten zaś wierząc w swoje siły,
Zawsze był dla widzów miły
I wciąż spełniał ich pragnienia,
Mówiąc zwykle od niechcenia:

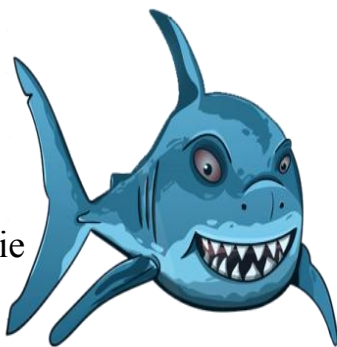


„Co w tym niby jest groźnego?
Ja nie boję się niczego,
Co zazwyczaj bywa trudne,
Dla mnie jest potwornie nudne,
O czymś więcej teraz marzę
I jak wkrótce wam pokażę,
Strach ma tylko wielkie oczy”.



Po czym na grzbiet orki wskoczył!

Z każdej takiej eskapady
Wracał żywy, jak też rady,
Całkiem zdrowy, wypoczęty
I jak zwykle uśmiechnięty.



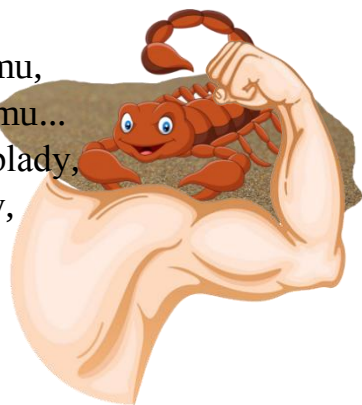
Nie miał przy tym równych sobie
I pomysłów lepszych w głowie,
Bo za każdym polowaniem,
Z nowym mierzył się wyzwaniem.

Sypiać zaczął z pajakami,
W piasku tarzał się z gadami,
Karmił płaszczki i piranie,
Kapiwarę kąpał w wannie,
Z niedźwiedziami jadł posiłki,
Tropił hieny oraz wilki,
Grzechotnika budził palcem,
A kakapo wabił tańcem,
Jak przystało na tytana,
Zajrzał w pysk hipopotama.



Nieco później, w Arizonie,
Wzrok swój skupił na skorpionie
I pozując z nim do zdjęcia,
Cieszył się ze swego wzięcia.
Ten był jednak samcem krnąbrnym
Lub poniekąd nawet mądrym,
Gdyż z wrodzonej ostrożności

Nie podzielił tej bliskości,
Lecz na przekór Tucholskiemu,
Dźgał go kolcem bez problemu...
„Lew z Kamczatki” stał się błądy,
Spuchł też nagle do przesady,
A nim pojął, co się stało,
Jego ciało zesiniło...



Chwilę żył, a potem skonał,
Bowiem skorpion go pokonał...
Tym sposobem, jak widzicie,
Zdobyl zdjęcia tracąc życie.
Wówczas wszelkie jego cnoty,
Mrzonką stały się idioty,
Który swej idei wierny...
Myślał, że jest nieśmiertelny...

Wszystko zatem bywa w cenie,
Rozgłos, wolność, czy marzenie,
Bo, gdy na lwa przyjdzie kres,
Lepszy jest wciąż żywy pies.

Kto jest mądry, wnet poczuje,
Nie co zyska, lecz zrujnuje,
Gdy głupota nie ma granic,
Ma odpowiedź zda się na nic.

